

piszą, drukują, zawiązują stósunki, tworzą Polse przyjaciół i tym sposobem wciąż dalej prowadzą niewdzięczną Danaid pracę, która lada powiew polityczny niszczy lub przerywa. Profesor Duchński miał w Zurychu 20 i 30 sierpnia b. r. dwie etnograficzne prelekcje, do czego zaproszony był przez profesorów tamtejszego uniwersytetu. Prelekcje te, miane w salach uniwersytetu, przy nader licznym audytorium, zrobiły wielkie i pomyślne dla nas wrażenie. Wiele się podobało niemieckim Szwajcarom w profesorze spokój, stronięcie od polityki i przedstawienie przedmiotu z czysto naukowej strony. Gazeta Nowa Zurychska dała o wykładzie tym nader pochlebne sprawozdanie. Treść onego da się zawrzeć w tych słowach: Dniepr jest wodną granicą dwóch krainowo-sprzeżonych cywilizacji: moskiewskiej, despotyczno-komunistycznej, i europejskiej, federacyjno-indywidualnej. — Pan Henri Martin, znakomity francuski historyk i znany polski przyjaciel, chciałby założyć tu „Dwutygodniowy Przegląd“ dla przeprowadzenia federacyjnej swój myśli, na zasadzie odbudowania Polski opartej; nie mając pieniędzy, pragnąłby, aby mu Polacy przynajmniej 20,000 franków dostarczyli; niestety, dotąd nikt się nie zgłosił... Jenerał Waligórski skreślił nową strategię mapę Polski, z dokładniejszym niż dotąd wylczeniem przestrzeni, według przez siebie wynalezionej metody. Wyszedł świeży numer Polski: zawiera słizny wierszyk znaney polskiej autorki, przeciw zbyt niemu entuzjazmowi Galicyan dla dworu wymierzony.

Paryz, 27 września.

Z Hiszpanii nowin jak nie ma tak niema. Królowa Izabella podobno dotąd w San-Sebastiany. Monitor dzisiejszy ani jednej litery Hiszpanii nie poświęca. Jest francuskie przyszłowiec co powiada: Pas de nouvelles, brunes nouvelles! Jeżeli kiedy, to dziś przyszłowiec to mogłoby się sprawdzić, bo dziś możność dostarczania nowin z Hiszpanii leży jedynie w ręku dwóch rządów, jednego, któremu nie spieszo podawać triumfów swych przeciwników, drugiego, co grzecznością do milczenia zniwolił. — Powstanie hiszpańskie spadło na Francję i Europę jak niespodziewana a szczęśliwa dywersja. I Francja i Prusy zastanowiły się nad możebnym jego skutkami; uchyliły pogroźki wojenne. Świat zwrócił w inną stronę oczu. Jeżeli powstanie hiszpańskie się utrzyma, a postępować będzie w duchu iberyjskiej unii, to nastąpi zład znaczne wzmocnienie Francji, które może na długo odwieść konieczność wojny z Prusami, i temu ostatniemu państwu odjąć do niej ochotę; w przeciwnym wypadku stan rzeczy pozostaje takim, jakim był dotąd, tj. musi niechybnie przyswieść do starcia. Dla czego unia iberyjska ma wzmocnić Francję i zmienić stósunek państw w Europie? — zdaje mi się, iż tego pytania nie potrzeba rozjaśniać nikomu, co w jakikolwiek sposób obznajomiony z ideą napoleońską i dążeniem cesarskiej polityki. Iberyjska unia, to już drugi krok do Romańskiej ligi (pierwszym było wyswobodzenie Włoch). Unia iberyjska nie tylko wzmacnia Francję, ale wzmacnia i Włochy i dozwala im, tym sposobem, bez ubliżenia własnej godności wejść w ścisłe z Francją przymierze. Do tej pory Włochy, będąc same tylko, czuły obawę przestąpienia się w wazala Francji, a przynajmniej grania roli takowego, i Francja zbyt w stosunku do nich potężna, zanadto czuła się pochopną do samowładnego im rozkazywania. W przyszłości połączone Iberja ze zjednoczonymi Włochami mogą znaleźć się w orszaku Francji bez ubliżenia żadnemu narodowi. Ze słabi ciągną za sobą, a mali za potężnymi, a więc i Belgia i Holandia mniej się dwuznacznie trzymały zawieszony między dwoma ciężcami na nie potęgami, Francji i Prus. Przyjście do skutku Romańskiej ligi, pierwszego zarodka przyszłej europejskiej federacji, byłoby ukoronowaniem polityki cesarza Napoleona III i urzeczywistnieniem najszlachetniejszych jego marzeń. Wtedy Prusy zeszyły do stopnia właściwej im stósunkowo potęgi, i Niemcy mogłyby się konstytuować spokojnie na zasadzie narodowego zjednoczenia; nikonaby to już nie wadziło i nikiby temu nie przeszkadzało. Wreszcie Niemcy same przeprowadzoneby zostały do uregulowania swych stósunków z federacją Romańską na drodze pokoju. Krok do uspokojenia Europy uczynionyby już był wielki. Pozostałaby już do uregulowania jedna tylko kwestya, ta właśnie, która dziś zwraca na siebie najbardziej oczu wszystkich głębszych polityków, kwestya przez pana Henri Martin moskiewską nazwana. Kwestya ta zawiera bowiem w sobie rzeczywistość obie najważniejsze sprawy, któreby jeszcze do załatwienia pozostały, po uspokojeniu Zachodu Europy: sprawę polską i sprawę turecką. — Przeciw zjednoczonej Europie Moskwa ostaczy się nie mogła, a możeby nawet nie miała odwagi stawiać oporu... Marzenia! powie ktoś, zapewne że marzenia, ale marzenia człowieka, który już nie jedno ze swych marzeń urzeczywistnił widział, człowieka, któremu nie zawsze sprzyjają okoliczności, którego środki często zawiodą, lecz któremu nikt zaprzeczy nie może głębokości umysłu i praktyczności w politycznych poglądach. Marzenia to Napoleona III, który nie raz własne panowanie nad przepaścią postawił, błądami wewnętrzną administracji, który w sprawie meksykańskiej zgzeszył brakiem stanowczości i decyzji, już raz niepotrzebnie w niej się zagalopował, ale który zanadto jest zuchwym, by wypuścić z rąk korzystne wypadki, które same doń się garną. Zresztą są już pewne oznaki, które wespół niedowalają, że sytuacja jest dobrze pojęta. — Wszystko dziś zależy od charakteru jeszcze dotąd niewyraźnego, jaki hiszpański ruch przybierze. Jeżeli się ograniczy tylko na powstaniu wojskowym, wszystko może być straconem na dziś; jeżeli uda się na pół, dobry rezultat będzie tylko odwieczonym... Rząd francuski nie zaniedba niczego, czembym mógł ruch liberalny w Hiszpanii poprzeć, nie kompromitując się zbyt czynie urzędowo. Sympatya dla hiszpańskiego ruchu jest ogromną we francuskiej armii; i zażądają z jakiego źródła czerpie natchnienia.

W razie upadku hiszpańskiego powstania, powtarzam to jeszcze raz i kładę nacisk, dawne obawy wojenne i konieczność w jny wrócić. Niezmiernie ważnym jest artykuł w dzisiejszym Journal de Paris i zasługujący na całkowite przez was przedrukowanie. Nie przytaczam zeń wyjątków jedynie przez skromność, bo dziennik ten potwierdza zdobyty przez wysokie swe stósunki wiadomościami w największych szczegółach to, co ja wam wciąż prawie od 10 dni. Wojna już tak dalece była na stole przed wybuchem hiszpańskiego powstania, że już o niej francuscy posłowie w Szwecji i Danii traktowali jak o rzeczy zdecydowanej z właściwymi rządami... Ale lepiej przeczytajcie sami (artykuł z 27 bm.), podpisany przez sekretarza redakcyi p. Plarquette). Wiadomo wam jakiej tu powagi używa Journal de Paris, rywalizujący z Journal des Débats pod względem redakcyi, informacji i wyskokich, choć w innej sferze stósunków.

Zmiana projektu cesarza Franciszka Józefa co do podróży jego do Galicyi widocznie najnieprzyjemniejsze zrobiła tu wrażenie. Monitor dzisiejszy, ani wczorajszego wieczoru, wcale o fakcie tym nie wzmiankuje. Konstytucjonalizm zaś poświęca tu całą kolumnę. We frasach, starannie alambikowanych, zda się mówić Polakom: Po coście tak niecierpliwie, po co daciecie wicznie wahającej się Austrii pretekst do zwinięcia chorągwi! Jednym słowem

nie wierzą tu, by zwrot ten jedynie względami wewnętrzną polityki był spowodowany; i mnie się wydaje, że mają racya. Osobiście jeżeli to was co obchodzić może, wcale się tym nie martwię. Nie lubię fałszywego połozenia i dla tego takowego żadnej z polskich prowincji nie życzę. Miło mi widzieć jak Galicya walczy o narodowość i jak się do bija o cząstkowe swobody i otrzymuje stopniowo ustępstwa; bałbym się i dla niej i dla Polski uroczyście z jej strony z dynastya austryacką paktu. Pakt ten byłby dobrowolnie i na własny inicjatywę Galicyi zawarty, musiałby więc być co bądź obowiązywać Galicyan, jako część narodu, który się zawsze dobrą wiarą w polityce odznaczał. Lepiej, choć z mniejszym chwilowym awantazem, pozostać z niezawiazanymi reklamami w pozycyi tego co może wszystkiego się domagać, „wszystko przyjmować, lecz z niczego nie kwitować“ wedle znaney maksymy jednego z znacznych polskich mężów stanu! Jeżeli mam prawdę powiedzieć, to nawet się cieszę z tego bufońskiego rozwiązania pompatycznej komedyi, w której Galicya mogła się więcej skomromitować niż zyskać. Nawet ze stanowiska zasady Galicya, niejako naród, ale część tylko ujarzmionego narodu, ma prawo usiłować los swój znośniejszym uczynić, ale nie samowolnie, w jakikolwiek sposób wiązać się na zewnątrz... to byłby nawet rodzaj zaparcia się solidarności z resztą narodu. Zresztą, to co mówię, już chyba tylko mogłoby służyć na pocieszenie tych, coby więcej niż należy boleli nad tem, iż już nie ujrzą Franciszka Józefa w starożytnych Piastowskich i Jagiellońskich dzielnicach... Zaprawdę tak bardzo płakać nie warto! — Uciekam od tego przedmiotu, bo wykracza po za ramy właściwego zakresu mej pracy. Do mnieby należało wiedzieć, jakie to zewnętrzne wpływy tak stanowczo na zmianę zdań w Burgu podziały? Niestety! nie wiem. — Korespondent Indépendance Belge, zwykle nie źle poinformowany, powiada, że moskiewskie! (?) W każdym razie tajemnica ta długo tajemnicą pozostać nie może...

Wytlumaczona już nakoniec została zagadka puszczony tydzień temu wieści o wkroczeniu wojsk tureckich na Mołdo-Wołoszczyznę. Dała do niej powód nota podana podobno przez Turcyę do mocarstw europejskich a dopominająca się ukrócenia intryganckich zabiegów rumuńskiego rządu na korzyść Moskwy.

Spieszno mi wrócić do kwestyi moskiewskiej, którą stawiają pp. Duchński i Henri Martin, o której chciałem mówić wczoraj z powodu ostatniego numeru Polski, ale mi zabrakło miejsca i czasu, a do której mnie kongres berneński znowu sprowadza. Smieszna to rzecz, że międzynarodowe kongresy, na których zasiadają ludzie bez mandatów i mają pretensje reprezentować narody i narodowości; jest to szczególnie z mej strony wystosowane do niektórych emigrantów polskich, którzy, dla tego iż się przypadkowo w miejscu zgrupowania kongresu znajdują, wyobrażają sobie, iż mają na nim prawo w imieniu Polskigołować. I tak obecnie na berneńskim kongresie wychodzą polscy głosowali w kwestyi własności wraz Moskalami, którzy tam komunistyczna wywiesili chorągiew. Tu się właśnie wykazuje cała ważność kwestyi podniesionej wczoraj przez dziennik emigracyjny Polska. Największe powagi naukowe w kwestyach etnograficznych i socjalno-historycznych we Francji a nawet częścią i w innych krajach, podobne do tego przez uczonego ziomka naszego profesora Duchńskiego, przyszły do poznania prawdziwych różnic charakteryzujących Moskwę i będących powodem jej odrębności od Europy; wykazały, że Moskwa, czy to z powodu odrębności rasy, czy z powodu geograficznych i klimatycznych wpływów, czy to nakoniec z historycznego wyrobu nie jest europejską, że reprezentuje wbrew przeciwnym europejskiemu cywilizacyjnemu pierwiastek; że o ile europejski postępowy wyrób opiera się dziś głównie na rozwoju indywidualności, o tyle moskiewski przeciwnie na interesach państwa, czyli na najczystszych, komunizmie stoi; że dwa te pierwiastki są między sobą sprzeczne jak ogień i woda, że zatem między Polską a Moskwą, między Moskwą a Europą nie może być nigdy prawdziwego sojuszu, ani nawet przymierza, bo zasady jednego i drugiego kierunku, jakkolwiek negujące się wzajemnie, są równoprawnione, albowiem obie stają się fałszem dopiero gdy do ostateczności posunięte zostają; że zatem Moskwa ma, lub może mieć, równoprawniore z europejskiem w ludzkości postępowanie, ale że postępowanie to musi z natury rzeczy z postępowaniem Europy stać w sprzeczności i że do jednego należy świat na zachód, do drugiego na wschód od Dniepru położony. Wszystkie prawdy te niezbitnie wykazywały jasno, t k jasno, że nawet w Moskwie, jak tego dowodzi p. Duchński i Polska, znalazły częściowe uznanie: „La Russie elle ne se rend à l'évidence“, pisał p. Henri Martin, a mimo to w Polsce, która najwięcej ma interesu w jasnym postępowaniu tych kwestyi, znajdują się pisarze, a nawet znakomici, czy niechący sobie z dać pracy objaśnienia się z przedmiotem, czy wiedzeni skrupułałami nie w niej eu będącej tu sentymentalności, którzy spór ten albo zagłuszyły chcieli, folgując w tym nairogętszym pragnieniom Herzena i Moskali, albo stają po stronie przeciwniej. Nie mamy za złe tym, co stają po stronie przeciwniej, bo w kwestyi ch naukowych powinna być najzupełniej za wolność i poszanowanie przekonania, ale trudno nam pójść tych, co kwestyją tej tak ważnej dla narodu natury lekceważą. Cóż zład wynika? oto że młodzież nasza w ślad za narodem mi powagami postępując, a obcych literatur nieświadoma, daje się łapać w moskiewskie matnie, i przez to jeźli sprawy narodowej nie gubi, to przynajmniej opinią publiczną i uswojeniem i obcych wprowadza w błąd, co już dosyć źle. Słusznie więc czyni dziennik Polska, iż przeciw tej obojętności, czy przeciw temu lekceważeniu tak ważnego naukowego zadania, silnie postawie we wstępny swoim artykule, który jest zarazem rodzajem odezwy i że do powstania go, przynajmniej w treści, wzywa polskie inne słowiańskie dzienniki. Na berneńskim tedy kongresie Polska (?) głosowała wraz z Moskalami za zasadą komunistyczną! — A czy wreszcie, gdzie wazy czerpią berneński kongresowi komunisty?... P. Réclus, jeden z ich luminarzy, wcale się z tem nie tai: „U azjatyckich koczujących hord!“ Właśnie t m. gdzie cała szkoła p. Duchńskiego siedliśko komunizmu oznacza i gdzie Moskwy prawdziwie cywilizacyjne powołanie. P. Réclus, który nawet jest tu bardzo w dziennikarstwie znany, trzeba przynajmniej oddać tę sprawiedliwość, że jest logicznym i że wie, zład plynie woda na jego młyn. — Drugą ciekawą kwestyją, podniesioną na tym kongresie, jest kwestya oddzielenia kościoła od państwa, z powodu której p. W. Dubow, nihilista moskiewski, głosił za detronizacyą „Boga i królów.“ O tem, jak postawioną została kwestya równo-uprawnienia kobiet, wiadomo dopiero z telegramów: zdaje się, że nie inaczej, jak na mityngach paryskich, (o których wam, przy sposobności dam szersze sprawozdanie, bo zasługują na to) tj. jak najradzykalniej.

P. S. Rząd królowej Izabelli nakoniec się zdecydował przerwać milczenie a to, by przyznać, że jenerał Prim był w Kadyksie i że powstanie wciąż trwa. — W Austrii pan Taaffe zastąpił księcia Auersperga; twierdzą, że nowy ten prezes przedlitawskiego gabinetu ma być przyziśniejszym dla Polaków od księcia, który ustępuje. Trudno mi zdanie to pogodzić z tem, co bar. Manteuffel o p. Taaffe niedawno powiedział, a mianowicie, że Taaffe jest jedynym z austryackich ministrów, z którymi się Prusy porozumieć

mogły! Okoliczność ta, zestawiona z tem, że książe Auersperg wyszedł, pomimo iż mu ustępstwo zrobiono w kwestyi galicyjskiej, co dowodzi, iż kwestya ta nie była jedynym powodem sporu, czy nie doprowadza was na pewne domysły?... Zresztą, wy tam się przedźwiecie dowiedcie niż my tu, o ile ta zmiana ministra wpłynie na stósunki Austrii z Prusami...

PRUSY.

* Berlin, 30 września. Powiada sejm pruski dopiero w listopadzie br. się zbierze, przeto nie jest prawdopodobnem, ażeby etat jeszcze w tym roku prawie ustanowiony został. Rząd zatem zamierza, ażeby nie być zmuszonym do prośszenia o przyzwolenie mu nadzwyczajnego kredytu, wnieść projekt do prawa, któryby raz na zawsze w takich przypadkach regulował kwestyą budżetową. Jak wiadomo, ministerstwo podało już w grudniu 1863 roku podobny projekt, który atoli izba odrzuciła. Projekt ten brzmiał jak następuje: „My Wilhelm itd. rozporządzamy w uzupełnieniu artykułu 99 konstytucyi z dnia 31 stycznia 1850 roku, za zezwoleniem obydwóch izb sejmowych Naszej monarchii, co następuje. Jedyny artykuł. Jeżeli do prawnego ustanowienia budżetu państwa potrzebna zgoda króla i obydwóch izb sejmowych osiągnięta być nie może, natenczas ostatni, prawnie ustanowiony budżet ma moc obowiązującą, aż do ustanowienia nowego budżetu. Nadzwyczajne wydatki, o ile takowe nie pochodzą z obowiązków przysługujących na państwie, wtedy tylko w perorydzie tym przejściowym mogą być podejmowane, jeżeli zamieszczone są w ostatnim prawnie ustanowionym budżecie i to tylko w kwocie w pomienionym budżecie wyrażonej. — Te same postanowienia są obowiązujące, jeżeli ustanowienie budżetu przeciągnie się po za początek najbliższego perorydu etatowego.“ — Pomiędzy wielu projektami, przygotowywanymi obecnie dla najbliższej sesyi sejmowej, na przykład prawa hipotecznego, ordynacyi substancyjnej, prawa ekspropriacyi, prawa, tycającego się zmiany ordynacyi konkursowej itd., znajduje się, jak twierdzą, także projekt do ordynacyi notaryalnej dla całego obszaru monarchii.

Podpułkownik Krenski, przydzielony świeżo do sztabu jenerału armii, a przedtęm szef sztabu 5 korpusu armii, udał się do Bukaresztu, ażeby się tam zająć zreformowaniem wojska, na prośbę tamtejszego rządu do Prus wystosowaną. Pomienionemu oficerowi już raz uczyniono podobną propozycyą, mianowicie zaraz po wstąpieniu na tron Mołdo-Wołoszy księcia Karola. Podpułkownik Krenski ma być przeznaczony, z zastrzeżeniem sobie powrotu do służby pruskiej, na ministra wojny księstw rumuńskich.

Jak się dowiaduje Berliner Handels Ztg, kwestya hiszpańska dała już Francji pochop do wymiany formalnych dyplomatycznych objaśnień z innymi mocarstwami.

Jak słyhać, jest w planie powiększyć odpowiednio najwyższą izbę obrachunkową ze względu na przysporzenie władzy tej pracy przez Związek północno-niemiecki. Co do obsadzenia posady szef-przydenty najwyższej izby obrachunkowej zdaje się, że wybór chwilej się pomiędzy dawniejszym ministrem sprawiedliwości hrabią Lippe a byłym ministrem skarbu baronem Bodelschwing. Przeciwno hrabiemu Lippenowi mają się pojawiać antypaty z pewnej strony, przeciwko zaczętkom której, będąc jeszcze ministrem sprawiedliwości, był zasłynięty. Baronowi Bodelschwing zwracają, że występował przeciw rządowi przy sposobności rozpraw nad hanowerskim funduszem prowincjonalnym w izbie poselskiej; Bank u. Handels Ztg zapewnia atoli, że opozycya jest już mu zapomniana.

Idzie o godzinie pierwszej z południa obradowali ministrowie pod przewodnictwem ministra skarbu barona Heydta.

Naczelnny prezes prowincyi szlezwicko-holsztyński baron Scheel-Plessen mianowany został rzeczywistym tajnym radcą.

Kancelarz Związku północno-niemieckiego hrabia Bismarck zabawi, wedle Provinzial Correspondenz, kilka jeszcze tygodni w swęj posiadłości Varzin. W staniejego zdrowia zaszła znaczna zmiana na lepsze, tak że z niejaką pewnością spodziewać się można jego powrotu do Berlina w drugiej połowie miesiąca października.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Warszawa, 28 września. Rosyjski minister oświecenia, hrabia Tolstoj, zwiędzając szkołę główną, kazał sobie przez pełnego obowiązków rektora, dziekana Kowalewskiego, przedstawić wszystkich profesorów a zgrupadzić w sali rady, przedmiot do nich w następujących słowach: „Z powodu rozłączenia tutejszych zakładów naukowych do ministerstwa oświecenia publicznego, jeszcze w zeszłym roku, zamierzylem je zwiędzić, lecz dosyć długi pobyt w kraju noworosyjskim, pozbawił mnie natenczas tej możności i zmusił do odroczenia do obecnego czasu zwiędzenie okręgu naukowego warszawskiego i przyjemność zapoznania się z wami szanowni panowie.

„Przy każdej zmianie, naturalnie, powstają kwestye, nieporozumienia; każdy pragnie wiedzieć, co oczekuje, zakład naukowy, do którego należy. Postaram się, o ile będę mógł, udzielić wam osobiście odpowiedź na te za-pytania.

„Wola Najjaśniejszego Pana zależy na tem, aby dostarczyć mieszkańcom tego kraju wszelkie możliwe środki, do kształcenia ich dzieci, pod warunkiem rozumie się, aby takowe posłużyło nie na szkodę, lecz na pożytek państwa. Ta wola Najjaśniejszego Monarchy, po większej części jest już wykonana. W obecnym czasie, na stósunkowo nieznacznej przestrzeni tego kraju, znajduje się 22 gimnazya, 15 progimnazjów, 9 żeńskich gimnazjów i 5 takich samych progimnazjów. Porównując liczbę uczących się w tych zakładach, z odpowiednimi szkołami w reszcie gubernii cesarstwa i wydatki na ten przedmiot skarbu państwa, okazuje się, że wydatkuje się na nie prawie trzy razy więcej, a liczba uczących się stósunkowo do ludności jest prawie cztery razy większą. Żeńskie gimnazya w wewnętrznych guberniach prawie nie kosztują skarbu państwa, ponieważ po większej części utrzymują się z miejscowych zasobów, kiedy tutejsze gimnazya żeńskie wyłącznie utrzymują się kosztem skarbu. Nie znam drugiego państwa europejskiego, w którym zachodziłby podobny stósunek pomiędzy szkołami w prowincjach rodowych i przyłączonych. Z tych cyfr, arytmetycznie pewnych, wcale nie myślę wprowadzać wniosku, iż należy tu zmniejszać liczbę zakładów naukowych; przeciwnie, przychodzę do wprost przeciwnego wniosku, mianowicie, że jest bardzo pożądanem, a nawet koniecznem, powiększenie liczby zakładów naukowych w wewnętrznych guberniach Rosyi, stósownie do ciągle i wyraźnie wzrastającej w nich potrzeby kształcenia się. Wszystko to nie przeszkadza niektórym organom prasy zagranicznej twierdzić, jakoby rząd rosyjski dążył do zniesienia wszelkich środków dla kształcenia się tutejszych mieszkańców, a te fałszywe wiadomości, nie napotykać sprostowania; rozpowszechniają się i utrwalają w opinii publicznej Europy. Do tego pomaga także nieznanostwo Rosyi, zawiść względem pokojowej jęd potęgi dla nikogo nie niebezpiecznej i wynikająca zład bezsilna do niej nienawiść. Zresztą na ludzi myślących wnioski te

nie wywierają żadnego wpływu; mogą im wierzyć bez względu na to, czy mają racya, czy nie mają, nie mając co do tego w przekonaniu na najmującego, czytają te bajczane utwory. Kto chce zrozumieć słowiański byt, ten powinien wyczerpać się doświadczeniem podobnych powierzchownych poglądów, gdyż wpatrzywszy się w historya, przyświeca sobie na pamięć plemiona słowiańskie, z drżeniem oczekujące na swą przyszłość i kolos pomiędzy niemi, licznomilionowy naród słowiański, którego powołanie dostatecznie określone zostało przez Opatrność. Historya, szanowni panowie, nie stała się twarzą, tylko ją przyjmujemy. Nie do nas też należy kierować i popierać drogi Opatrności; powinniśmy tylko postępować po nich. Kiedy tak będziemy patrzeli na te paki, to wzrok nasz stanie się jaśniejszym, myśl trzeźwszą, a działanie i węższe i prostsze.

„Proszę darować mi, to mimowolne zbroczenie; stało, na tym gruncie, jeszcze tak niedawno wzburzone przez smutne wypadki, mimowoli trzeba z wyższych nauk i czystych wiadomości, o czém zwykłym rozumianym z uczonymi, spuszczać się w dziedzinę rozumu i współczesności.

„Powracam do tego co powiedział. „Najjaśniejszy Pan, tak szczerze rozspujący kształcenia w tutejszym kraju, ma zupełne prawo powiedzieć się, że takowe posłużyć nie do odstręczenia, do jego zbliżenia się z resztą części cesarstwa. W widokach wprowadza się i wzmacnia wykładanie w tutejszych zakładach w języku rosyjskim, jak sam przekonał się bez najmniejszego przysmusu, i z zupełną gotowością strony uczących się. Środek ten nie jest zupełnie niepożądany, może go widzieć we wszystkich państwach europejskich, w których jest silnem poczucie narodowe, gdzie liczą się przodujące plemienia, naturalnie przyciąga do siebie szatę narodowości i gdzie tym sposobem język państwa staje się i językiem szkoły. Rząd wcale nie myśli w ten sposób przekształcić trzymilionowej polskiej narodowości na rodowitych Rosyan, byłoby to niemożliwem; lecz z własną podstawą spodziewa się, że przez to samo będą stopniowo zagładzać się różne nieporozumienia, dzieląc oba nasy pokrewione plemiona. Na tej właśnie podstawie gładko jestem starac się o przekształcenie szkoły głównej na uniwersytet, przez co samo może być wyprowadzona z obecnego połozenia, które nie nadaje prawie żadnych praw ani wykładającym w niej, ani uczącym się, dzieje i prosić o nadanie jej takich samych przywilejów, jakie posiadają rosyjskie uniwersytety, lecz pod tymże niezbędnym warunkiem, żeby ten przyszły uniwersytet, przyjdzie do skutku, nie stał się nieprzyjaczynym odnośnie do krajów państwa, lecz szczerze wszedł do ogółu, tak szanowanej rodziny cesarskich rosyjskich uniwersytetów, gdzie większość z was otrzymała kształcenie.

„Przedstawiłem wam szanowni panowie, z całą otwartością nie tylko widoki i zamiary rządu, co do wydziału naukowego w tutejszym kraju, lecz i pobudzające do jego przyczyny. Głęboko poważając stan naukowy, nie mam okazać większego dlań szacunku, jak przez zupełną otwartość. Władza, którą mam zaszczyt zarządzać, nie powinna być żadnych tajemnic; w niej wszystko dzieje się jawnie i przytęm od pierwszej chwili naszego poznania się z wami, pragnąłem, żebyście mnie widzieli takim, jakim jestem w rzeczywistości, to jest całkowicie Rosyaninem i nie z pochodzenia i nazwiska, lecz i z moich uczuć i poglądów i śmiem mniamać że wszystkich mych działań. Właśnie proszę się nie przestraszać; przymiot Rosyanina wcale nie mieści w sobie nienawiści względem innych plemion wchodzących do składu naszego państwa. Wiem, że w powtarzając, iż Rosyanie nienawidzą Polaków, — nie wiecie temu, jest to nie prawda. Rządki naród okazuje bezstronność dla innych narodów, jak Rosyanie. Rzekłbym ostatnie smutne wypadki, a w szczególności nie mieszanie się do naszych spraw domowych, rozbudzenie w narodzie rosyjskim bardzo zrozumiałe i słuszne oburzenie; lecz czas ten minął, namietności uspokoiły się i syanił po dawnemu pozostał obcem wszelkiej systematycznej nieprzyjaźni. Co się tyczy mnie osobiście, mniemam, iż z moich czynów przekonałście się, że staram się równie bezstronnym dla zakładu jaki był przedstawiał jak dla rodowitych rosyjskich i że zawsze jestem gotów współdziałać do zaspokojenia potrzeb tak waszego zakładu jak i dotyczących was osobiście, o ile to będzie od was zależało. Spodziewam się szanowni panowie, że na słowość moich słów, odpowiecie szczerością waszych czynów i że znajdzie was podobnie, jak wstanie naukowym rosyjskim uniwersytetów, współpracowników w tak ważnym i dotychczas dziele oświecenia publicznego, powierzonym mi Najjaśniejszym zaufaniem Najjaśniejszego Pana.“

FRANCYA.

* Paryż, 28 września. W kołach urzędowych dwóch dni zaszła zupełna zmiana w zapatrywaniach na wypadki hiszpańskie; ogólnie uważają tu sprawę króla za straconą; urzędowe dzienniki odebrały polecenie, nie popierać jej stronnictwa, zamieszczają one też pości artykuły, w których przedstawiają rząd dobrze zrealizowany za rzecz konieczną dla Hiszpanii. Et en d'ailleurs nawet Hiszpanii, ażeby znalazła energicznego jak Francya Napoleona, któryby ją z tego oplakanego połozenia wydobyl. Hr. Girgeuti wbrew woli królowej się ku Madrytowi; domysłują się, że uczynił to pod wem cesarza francuskiego, któryby jego chętnie działał na tronie, aniżeli ks. Montpensier. — Rząd hiszpański wydał do wszystkich dworów notę, ażeby same czyny nad bezpieczeństwem swych poddanych przybywających Hiszpanii lub ztamtąd powracających.

Strata jaką cesarz poniósł przez śmierć hr. Walskiego jest bardzo dotkliwa. Był on jednym z owych ludzi, na których się opierało drugie cesarstwo. Walewski umarł w Strassburgu w przejeździe do br. Evian do Monachium. W kołach dyplomatycznych był powszechnie lubiany; w bliższych stósunkach żył miarowo z hr. Goltzem i ks. Metternichem. Cesarz odebrał wiadomość o śmierci hr. Walewskiego, napisał własny list do żony zmarłego.

Prasa paryska rozbiiera dotąd artykuł p. Guizota mieszczony w „Revue des deux Mondes“, w którym tenże rozpisuje o środkach utrzymania pokoju. Wypisują p. Guizotowi słusność, że redukcya wzmniejszałaby koszt, ale czy zmniejsza niezauważanie doświadczeń sytuacji, o tem wleu powątpiewa.

Ks. Napoleon wyjedzie z Paryża do Prangins. Hr. Monstier uważa sprawę królowej Izabelli, także straconą i wybiera się do departamentu Doubs, ażeby przedstawił swemu zięciowi margrabiemu Clermont-Tennerre rządowego kandydata i podkopać tem samem dyktator Latour-Dumoulin.

P. Rochefort bił się w Gandawie z p. Ernestem rochem, symem ministra sprawiedliwości, któremu w marze 17 Latarni przypomniał, że przed kilku laty stał powołany przed kratki sądowe z powodu sprawy zupełnie czystej. Obaj duellanci poranili się, atoli niebezpiecznie.

Wychodząca tu Correspondance du Nord Est zamieszcza z dnia 27 bm. następną telegram z dnia: „Więści rozgłoszone przez centralistów o Galicyi bez wszelkiej podstawy. Hr. Gołuchowski ani zost

usunięty, ani też popadł w niełaszkę, podał on się do dymisji z powodu zaniechania cesarskiej podróży. Władze nie zajmują się nim, ani żaden Niemiec z Polaków nie chce zresztą przyjąć tego poddanku, dopóki się sprawa nie wyjaśni, tymczasem nastawienie obywateli prowizorycznie radca Possinger, zgody zaczyna w ministerstwie przeważać. O rozdziale sejmu lub o wyborach bezpośrednich nikt tu nie Polacy trzymają się ściśle drogi prawa i obywatelstwa. Cesarz nie jest wcale źle usposobiony i nie przesadza w żądaniach Polaków. Od podróży odstąpił, ażeby uniknąć kryzysu ministerialnego w przededniu otwarcia sejmu rady stanu, której zwołanie jest koniecznym z powodu głosowania nad prawem wojsko-

HISZPANIA.

Sprawy półwyspu hiszpańskiego zaczynają się powoli rozjaśniać. O początkach rewolucji w Kadyksie nie ma pewnych i wiarygodnych wiadomości, przyniesione na tamtejsze pisma. Z nich dowiadujemy się, że generał Prim przybył 17 września do portu kadykskiego, wyszedł z Southampton 12 m. Prim nie dał wprawdzie wstąpić do powstania, nakłonił jednakowoż wpływowego generała Torpedę do czynnego wystąpienia i do odezwę wykładającą jasno i stanowczo znaczenie rewolucji, ażeby z góry wiedzieli, że nie chodzi o pomniejszą wagę, o zmianę ministerstwa, ale o rzeczywiste i radykalne odrodzenie kraju. Z pism portugalskich dowiadujemy się, że Prim stawiał w swej proklamacji samowładztwo ludu, co uznali także członkowie prowizorycznego w swej odezwie do narodu. Podkreśla się, że w Kadyksie wybuchło powstanie już 18 września i że na czele prowizorycznej junty stanął admirał Oton. Stosunki militarne są teraz równie wysycione, co polityczne. Prim objechał morzem brzegi, wzywając do podniesienia broni, 26 września stanął przed Kadyksiem z trzema fregatami wiozącymi broń; w Kartaginie oczekiwano wybuchu 28 września. W Kertgenie oczekiwano przybycia kolei żelaznej, która ma być łącznicą między Kadyksiem a Madrytem, która ma być łącznicą między Kadyksiem a Madrytem, która ma być łącznicą między Kadyksiem a Madrytem.

Warszawa, 29 września. Cesarz rosyjski przybył tu o godzinie 11 1/2 wieczorem, powitany na dworcu przez naczelników władz. Okrzyki hurala wznoszono, gdy cesarz udawał się z dworca do Łazienek. Paryż, 29 września. Pogrzeb zmarłego hrabiego Walewskiego, którego ciało dzisiaj tu nadejdzie, odbędzie się na rozkaz cesarski kosztem listy cywilnej. Florencia, 29 września. Przybył tu Nubar pasza celem zawiązania rokowań z rządem względem zmiany sądownictwa egipskiego, tycającego się włoskich poddańców. Dablin, 28 września. Dzisiaj zagajony tu został kongres kościelny w obecności 2000 słuchaczy. Arcybiskup dubliński objawił swe sympatyje dla kościoła irlandzkiego. Łódź, 30 września. Senat uchwalił wielką większość, aby projekt do prawa tycający się koncesji kolei żelaznych, uwzględnionym został.

Telegramy.

Warszawa, 29 września. Cesarz rosyjski przybył tu o godzinie 11 1/2 wieczorem, powitany na dworcu przez naczelników władz. Okrzyki hurala wznoszono, gdy cesarz udawał się z dworca do Łazienek.

Paryż, 29 września. Pogrzeb zmarłego hrabiego Walewskiego, którego ciało dzisiaj tu nadejdzie, odbędzie się na rozkaz cesarski kosztem listy cywilnej.

Florencia, 29 września. Przybył tu Nubar pasza celem zawiązania rokowań z rządem względem zmiany sądownictwa egipskiego, tycającego się włoskich poddańców.

Dablin, 28 września. Dzisiaj zagajony tu został kongres kościelny w obecności 2000 słuchaczy. Arcybiskup dubliński objawił swe sympatyje dla kościoła irlandzkiego.

Łódź, 30 września. Senat uchwalił wielką większość, aby projekt do prawa tycający się koncesji kolei żelaznych, uwzględnionym został.

Rzym, 30 września. Giornale du Roma ogłasza dwa listy okłonne napisane do protestantów i katolików, które ma wydać papież, aby na soborze powszechnym polacy i inni się do katolicyzmu przyłączyli. Papież chce, aby dobro chrześcijaństwa wymaga, aby był jeden owoce i jedna owozarnia.

Prywatne telegramy z Poznania.

Kraków, 1 października. Hrabia Gólcowski, przyjmowany wczoraj w powrocie do Lwowa przez radę miejską, oświadczył, iż się chwili, gdzie ma stan ususzyć się winnicy dla zapobieżenia kolizjom, odwołując się do szeregów. Jako kandydata do godności namiestnika wymienia pogołsta pana Ziemiakowskiego, tymczasem pętlą obowiązki namiestnika radca dworu p. Possinger. Listy z Węgier donoszą, że cesarzowa życzy sobie podróży do Galicji.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I FOTOCZNE.

Poznań, 30 września. Podajemy w streszczeniu petycję tutejszego obywatelstwa, narodowości polskiej, przedłożoną przed kilku dniami Magistratowi a żądającą usunięcia wniosku podanego przez takowy o zniesienie terytu polskiej w szkole realnej. Obywatele miasta Poznania polskiej narodowości, oświadczają w petycji z względu na wniosek Magistratu, że uważają w nim uszczerbek dla siebie pod względem rodzimiej oświaty i że poczynają sobie za obowiązek wykażać niewłaściwość tego wniosku, prosząc o uchylenie takowego i zachowanie szkoły realnej w pierwotnym jej składzie. Petycja uważa szkołę realną przy obecnej jej organizacji za niedostateczną, niedostateczną odpowiadającą potrzebom narodowości polskiej, powody zaś finansowe, statystyczne i pedagogiczne, któremi Magistrat wniosek swój chce uzasadnić, za niewystarczające. Usilne nalegania z pewnej strony, woliące o zniesienie terytu polskiej, opierają się na tym, że klasa ta liczy mało uczniów. Jest to prawda; atoli przyczyną tego nie jest brak poczucia potrzeby w polskiej ludności, powód tego leży w organizacji szkoły samej. Gdyby Magistrat był z góry oddzielił oddziały polskie i niemieckie od siebie zupełnie, nie byłoby doznań tyle zawodów finansowych a szkoła byłaby wydawała lepsze owoce. Ze polska ludność ma i pojmuje potrzebę szkoły realnej, przekonywa nas o tym historyczny rozwój tejże szkoły. Wiadomą jest rzeczą, że Polacy pierwsi podali pomysł do utworzenia takiejże szkoły, obywateli, jak Dziubiński, Cieszkowski i Libelt, przez kilka lat pracowali nad jej otrzymaniem; w pierwszych także czasach oddziały realne, przyłączone jeszcze do gimnazjum św. Marii Magdaleny były przepełnione uczniami. Jednym z pierwszych przyczyn, dla czego oddziały polskie nie mogły tak samo zakwitnąć, jak niemieckie, jest ta okoliczność, że dyrektor szkoły realnej nie rozumie po polsku i nie może ocenić ani zdolności, ani postępów polskich uczniów; dalej, że w mieszanych klasach wykładają nauczyciele, Niemcy, którzy także ani słowa po polsku nie rozumieją. Pedagogiczne zdolności pana dyrektora zasługują na wszelkie uznanie, mimo to trzeba mu z powyższego powodu odmówić wszelkiego prawa do wyciągania jakichkolwiek bądź wniosków o potrzebach poznańskiej ludności polskiej do pety, dopóki on stoi na czele szkoły realnej i w całym tym sporze jest stroną. Mimo to niedostatek liczyli szkoła realna przy założeniu 154 roku 110 uczniów, podczas gdy w roku 1860 spadła do 90 i kilku. Co było powodem tego? Zaprawdę nie rodzice, ani nauczyciele Polacy. Nie trudno zresztą te powody wskazać. Przy założeniu szkoły ordynaryt sekundy był w roku Polaka katolika, dziś ordynaryt prymy i obudów sekund powierzone są Niemcom ewangelikom. Przy założeniu szkoły wykładał lekcyjne matematyki, fizyki, historii i naturalnej, chemii, języka łacińskiego i niemieckiego Polacy, dziś wykładają Niemcy. Czy takie objawy mogą obudzić zaufanie ludności polskiej? Co więcej, brak poszanowania praw naszych i pedagogicznej myśli okazał się i na niższym stopniu, bo nawet w terytu polskiej do dziś dnia języki angielski i niemiecki a czasem i fizyka udzielane są przez nauczycieli, którzy nie są zdolni porozumieć się z swymi uczniami. Petycja nie podnosi już wcale usuwania żywoitu polskiego przy wszystkich aktach publicznych, wskazuje tylko na największe niedostaki. Mimo wszystkich błędów pedagogicznych szkoły realnej, których naprawę publiczność polska ciągle się spodziewa, począwszy od 1860 powiększa się ciągle liczba uczni polskich. Według ostatniego programu jest katolików 171, zatem 9 więcej, niżeli żydów, a 21 więcej, niż ewangelików. Spodziewać się należy, że liczba uczni polskich będzie ciągle wzrastała, w miarę wzrostu przemysłu i handlu w mieście naszym. Jeżeli więc ciós przeciwko oddziałom polskim wymierzony kiedykolwiek nie był na czasie, to niezawodnie najniżej na czasie jest w chwili obecnej; chyba, żebyśmy nie chcieli przeszkodzić rozwijaniu się ludności naszej, czego jednakże po usposobieniu Szanownego Magistratu przypuścić nie możemy.

Szanowny Magistrat opera swój wniosek między innymi na malej chwiloie liczbie uczni polskiej w mieście naszym, gdy tymczasem szkoła jest obrabowana przedewszystkiem na potrzeby miasta. Jest to pod pewnym względem słusznie, ale podobny prawie stosunek zachodzi z niemieckimi uczniami. Liczba miejscowych uczni terytu niemieckiego z lat 5 wynosi tam 209, liczba zamieszkałych 219, jest to stosunek mniej więcej, jak 10 do 7. Zastawiamy go do liczby żydowskich i ewangelicznych uczni, zawartych w programie z 1868 r. 312, przypadają na Polaka mniej więcej 180 uczni, a dla tej liczby zapewne ani katolicy miejscowi, ani ewangelicy i żydzi oddziałów niemieckich utrzymać nie chcieli ani mogli, jeżeli rozważymy, że opłata szkolna, od miejscowych składana, wynosi najwyżej tal. 3500 a więc może tyle co koszt utrzymania dyrektora i dwóch pierwszych nauczycieli niemieckich. Tymczasem owoch 130 zamieszkałych płaci też około 3120 tal., do czego dołączył najwięcej 13000, które młodzież ta na utrzymanie swoje do miasta przynosi, łatwo wyciągnąć wniosek, że uczniowie zamieszkałi każdemu miastu tylko pożądanymi być mogą. Powyższy argument zatem, na który magistrat kładzie doświadczenia, okazuje się niedostatecznym. Chybną jest zresztą nasamprzód rachuba, żeby żydów używać

jako broń przeciw Polakom. Ze żydzi chwiloie czują większy pociąg do klas niemieckich, to mylnie tego wyboru nie myślimy wyrzucić, ale też sądzimy, że żydzi ci, sami zniewoleni kształcić się w szkołach niemieckich, nie będą się dawali używać za narzędzie do pogwałcenia nas, aby nas w podobne, jak ich własne, wprawić położenie. Coby u. p. szanowny Magistrat powiedział, gdyby ci sami żydzi, stanowiący w niektórych klasach szkoły realnej większą połowę uczni, jak n. p. na początku roku bieżącego żydów w terytu było 64, a ewangelików tylko 39, gdyby ci żydzi przeszli przypadkiem do oddziału polskiego? Czyby wtemczas szanowny Magistrat zniósł klasę niemiecką dla tego, żeby w polskiej było uczniów 96? Niech na to odpowiedzą sobie w duszy panowie wioskodawcy. A gdyby przypadkiem mieszkałcy żydowski, do czego zupełnie im przynajm prawo, żądający osobnych dla siebie oddziałów, coby wtemczas gmina zrobiła, mając w szkole 171 katolików, 162 żydów, a 150 ewangelików, jak na początku roku obecnego? Który oddział najniżej tu wypadł? Oczywiście, że znowu ewangelicy, bo najmniej. Widać ztąd, że takie majoryzowanie Polaków przez żydów jest ani uzasadnione w naturze rzeczy, ani słusowne.

Wykaz uczni terytu polskiej, zamieszczony na str. 2 wniosku, mający świadczyć przeciw nam, świadczy zdaniem naszym właśnie za utrzymaniem tej klasy, gdyż widać z niego oczywiście, że liczba uczni terytu polskiej nie zmniejsza się, lecz przeciwnie stopniowo coraz się powiększa. Porównajmy początkowe cyfry 22, 18, 26, 22, a ostatnie 29, 33, 32, 32. I przy takich cyfrach pozwala sobie szanowny Magistrat powiedzieć, że klasę tę utrzymuje tylko dla zasady równowagi (str. 5)? Przeciwny programata zakładów nankowych monarchii pruskiej, a przekonyamy się, czy cyfry terytu polskiej są wyjątkowem, czy nie istnieje kilkadziesiąt terytu jeszcze mniej licznych, jak nasza. Jeżeli klasa, zawierająca 32 uczni, której wiec 8 tylko nie dostaje do przepiętowania w rozumieniu władz szkolnych, istnieje tylko dla utrzymania zasady, to pytamy się, jakie prawo do bytu ma pryma naszej szkoły realnej, która w roku 1854 22 Polaków podniosła do liczby 37 uczni, a w której od sześciu lat zaledwie po jedenaście w przecięciu uczni się znajduje; były nawet lata, gdzie ich tylko 8 lub 5 było. Jakże, pytamy się, prawo do bytu ma taka pryma, która w przeciągu lat 15 zaledwie 64 wydała abiturjentów, podczas gdy inne zakłady taką liczbę abiturjentów w trzech, a nawet w dwóch wydadają latach?

Ztąd też nie rozumiemy orzeczenia, że ci nasi terytanerzy, osobno dla siebie kształceni (str. 5) są przeszkodą w organizmie i wewnętrzny zarządek szkoły, a co gorzej, że w fakcie tym upatrywać można jakieś trudności dla tychże samych uczni, chyba, że szanowny Magistrat ma na myśli błędy w organizacji sekundy, któreśmy już wyżej wyliczyli, a których usunięcie on niezwłocznie zarządzić powinien.

Następny wywód zasługuje na szczególne zastanowienie. Magistrat tak rozumie: Ponieważ w terytach niemieckich jest dziś uczni 101, a w polskiej 28, więc zlawszy te trzy klasy w jedno i podzieliwszy je na 3 niemieckie, będziemy mieli w każdej po 43 uczniów. To jest, żeby jednej klasie niemieckiej ująć uczniów 8 (od 43), a drugiej 13 (od 53), których zapewne jeszcze pomieścić można i co nie stanowi tak wielkiej przewyżki nad liczbę obowiązkową 40, to trzeba koniecznie pogwałcić prawa narodowe i religijne naszych polskich uczni! I to na jakiej zasadzie? Bo terytu polskiej nie dostaje tych 8 uczni, których owo jedna terytu niemiecka ma za wiele! Na Boga! czy to jest sprawiedliwość? A czemu nie przesadzić owoch 8 uczni do terytu polskiej? Czyby to nie było słuszniej w obec logiki i wszelkich praw boskich, ludzkich i pedagogicznych?

Do czego prowadzi rozumowanie takie? Ponieważ kwarta niemiecka liczy uczni około 70, a polska kwarta tylko 46, więc daleko byłoby wygniędnie uczni niemieckim i żydowskim, gdyby z tych mniej więcej 120 uczni polskich i niemieckich zrobiono dwie klasy po 60 uczni. Cóż ztąd, że polscy uczniowie będą się uczyli po niemiecku i wyjdą z pod kierunku nauczycieli katolickich. Robią to przy terytu polskiej dla pozbicia się 8 uczni z klasy niemieckiej, czemuż nie mają uczynić dla kwarty? Dostownie to samo zastawość można i do kwinty polskiej i polskiej seksty; dziś nas tedy mocno, że już dziś nie wniesiono o zniesienie wszystkich polskich klas od razu.

Dalej utrzymuje Magistrat, że są pewne widoki, iż liczba uczni terytu niemieckiej jeszcze bardziej urośnie, że dojdzie mniej więcej do liczby 120. Łatwiej więc będzie, zebrawszy do tego, jak powiada, około 30 polskich, wyrażnie 30 uczni, uczyć to wszystko w trzech klasach po 50, jak uczyć tych 30 Polaków osobno w jednej klasie, a owoch 120 Niemców osobno w dwóch klasach po 60. Nasamprzód, zład przewidywanie, jaka na rok przyszły będzie liczba uczni terytu niemieckiej? Któż zaręczy za to, że od Wielkiencyfry liczba ta 101 nie spadnie do 90, albo też 80? Ale jeżeli komus się podoba stawiać taki horoskop dla klas niemieckich, to pytamy się, czemużby nie mieć podobnego przecznica i dla polskiej terytu?

(Dokończenie nastąpi).

W dniu 26 września stał przed sądem przysięgłych w Poznaniu siodlar Teofil Pieliowski z Buku, oskarżony o zamiar popełnienia bigamii. Pieliowski ożenił się dnia 28 sierpnia 1854 roku z niezamężną wówczas Antonią Bętkowską; małżonkowie ci atoli tylko kilka dni ze sobą żyli, ponieważ Pieliowski nie starał się o utrzymanie i pomimo, że małżeństwo to miało dziecko, wałęsał się ciągle z miejsca na miejsce. Zamężna Pieliowska mieszkała początkowo przy swym ojcu, który w Goleńszewie był ogrodnikiem, a później przy swej matce w Buku. Tu odwiedził Pieliowski swoją żonę dnia 2 maja 1866 roku, lecz już 3 maja tegoż roku, dopuściwszy się zbrodni przeciwko moralności, ścigany był listami gończonemi i schwytany dopiero w dniu 19 lipca 1867 r. w Reżencyncie, powiecie brodnickim. We wtorek udawał kawalera i zaręczył się z mieszkającą tamże wdową Barbarą Bażnicką z domu Czarnaćką. Tak samo twierdził Pieliowski pod względem stanu swej osoby przed księdzem, dając mu na zapowiedzie. W skutek tego zapowiadano Pieliowskiego z wdową Bażnicką dnia 7 i 14 lipca 1867 i jeszcze po jego arestowaniu w dniu 21 lipca. W skutek tego oskarżono Pieliowskiego o zamiar popełnienia bigamii. Obżalowany zapierał w terminie, jakoby rzeczywicie miał zamiar ożenięcia się z wdową Bażnicką po raz drugi, chociaż tuż z nią, kobietą sześćdziesięcioletnią, kilka wesołych spędził dni jako naręczony. Sędziowie przysięgli uznali go jednakże winnym zaręczoniu mu zbrodni a deputacya sądowa skazała go na trzymiesięczne więzienie w domu karnym w dodatku do kary dziesięcioletniego więzienia, na jaką go skazano za zbrodnią przeciwko moralności.

Rok szkolny w gimnazjum katolickim w Ostrowie zakończył się dnia 2 b. m. popisem publicznym; uroczystości zwięzłej przy zakończeniu roku, czyli tak zwanego aktu, w tym roku nie było, albowiem sala gimnazyalna przebudowują. Program zawiera rozprawę łacińską nauczyciela gimnazjalnego doktora Kolanowskiego pod napisem: „De natura atque indole fabula Euripideae, quae Alecestis inscribitur.“ Z wiadomości szkolnych dowiadujemy się, że popis dojrzałości odbył się w gimnazjum dwa razy pod przewodnictwem królewskiego radcy reńskiego i szkolnego pana doktora Milewskiego jako królewskiego komisarza, mianowicie dnia 9 marca i 14 września. Na Wielkanoc zgłosiło się dwóch uczni prymy, Teodor Koziełski i Władysław Mieczkowski, do egzaminu; obydwóch uznano zdanymi do słuchania wykładów akademickich. Na 8. Michał składało 7 uczni z prymy egzamin i wszyscy otrzymali świadectwa dojrzałości. Oto ich nazwiska: Julian Błociszewski, Samuel Frankeł, Alfred Giese, Zygmunt Klein, Wiktor Szrant, Teofil Zielewski i Józef Zuckermann. W końcu roku zeszłego liczył zakład uczni 356, w ciągu roku bieżącego przybyło 79, ubyło zaś 68, tak że w końcu roku pozostało 367, mianowicie 218 katolików, 71 protestantów i 77 starokatolików. Nauczycieli było zatrudnionych, prócz dyrektora profesora Tschuckera, 16, włącznie z kandydatem i nauczycielem rysunków, oraz religii protestanckiej. Nowy rok szkolny rozpocznie się dnia 13 października, a przyjmowanie nowych uczni nastąpi dnia 12 b. m.

Tajny wyższy radca budowniczy pan Schönfelder z Berlina, decernent w sprawach tycających się regulowania rzek, odbywa obecnie inspekcya Warty, wspólnie z reżencyjnym radcą budowniczym panem Wernickim i inspektorem budowlanych panem Schuster. W szesnym tygodniu obezrli wymienieni panowie Wartę powyżej Poznania, a w ten poniedziałek udali się w tym samym celu w górę rzeki.

Przy budowie nowego gazometru wydarzył się onegdaj wielki niebezpieczeństwo. Rusztowanie, przeładowane cegłami, zalażano się a stojący na niem trzej wyrobnicy spadli z wysokości około 80 stóp i dostali się po większej części pod materiały. Wszyscy trzej odnieśli ciężkie rany, mianowicie jeden z nich bardzo niebezpieczne.

W Flewosach wybrano dnia 29 września burmistrzem na dalsze 12 lat dotychczasowego tutejszego burmistrza pana Weissa.

Kalendarz. Jutro, w piątek dnia 2 października, Aniołów Stróżów; w kalendarzu słowiańskim Stanimira. Wschód słońca o godzinie 6 minut 3, zachód o godzinie 5 minut 34.

Dnia 2 października 1413 roku sejm w Horodie utwierdza zjednoczenie Litwy z koroną; — 1515 śmierć Barbary pierwszej żony Zygmunta III; — 1587 roku przybycie Zygmunta III do Gdańska.

uznani; b) proponowani do kompletowania rezerwy I i II klasy; c) pułkownicy do wojska przed ukonieczeniem służby; d) reklamacyjcy; e) jednoroczni przeznaczeni do superrezerwy i f) 250 ludzi uznanych za zdalnych do wojska. W dniu drugim zaś przedstawiona będzie reszta ludzi uznana za zdalnych do służby wojskowej jako i law ludzi obrony krajowej. Trzeciego dnia natomiast inwalidzi uprawnieni tymczasowo do pensji. Obwieszczenie o donosieliu powiatowym zagraża przymet kantonom, którzyby się przed komisją w oznaczonym terminie nie stawili punktualnie, w czasie rewizji upić się mieli, lub nie byli obecni w czasie wywołania ich nazwisk, kara zaś do 10 tal. na zasadzie rozporządzenia policyjnego z 15 grudnia 1859.

W niedziele zeszłą po południu spaliło się sześć stołów ze zbożem w Oczepiniu. Stratę rachują na 6000 tal. Ogień powstał, jak powiadają, przez chłopców, którzy się pod stołami bawili zapalnikami.

Trumna bezpłodności, wynaleziona w New-Jersey, zwróciła na siebie uwagę, a wymyślił ją Niemiec Vester. Jeżeli ludzie używać chcieli takich trumien, to prawdopodobnie nikt pochowany w letargu nie byłby stracony dla świata. Trumna bowiem zaopatrzona jest w dzwonek i zapasy żywności; dla powietrza zaś wyprawdony z niej jest cylinder czyli komin nad ziemię. Kto się nie dozdowno o ratunek i zje co mu zostawiono na popas w drodze z pod ziemi nad ziemię, ten może wyleść kominem, w który trumna drabinka da się urządzić. Ponieważ w każdej sprawie praktyka potrzeba jest do popierania teorii, więc wynalazca trumny bezpieczeństwa poddał się formalnemu pogrzebowi. Pochowano go w ogrodzie jakiejś piwiarni, w obecności obecnych (może niekoniecznie przytomnych) zgromadzonych tam za wysoką opłatą, i przy odgłosie muzyki żałobnej, zmieszanej z odgłosem brzęczącej kufłów. Przedsiębiorca ogrodkowy musiał się z pogrzebanym umówić, żeby co najdłużej w ziemi pozostał, ale mu się pewnie nudiło słyszeć, jak żałobne nad nim szumia liławyce, a on z suchym gardłem tam leży. Po dwóch więc godzinach, które mu się tyłomaz musiały zdawać wiekami, wyszedł ze swego domu podziemnego kominem i wpadł w uściski rozklimionych jego znajawieniem się współbraci. Swoją drogą, ludzie już kazali sobie takie trumny robić.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

Poznań, 1 października. Od pana doktora Karola Libelta odbieramy następujące pismo: Znamy i znakomity autor Chowańny i Myslini, Bronisław Trentowski, wykładowca filozofii przy uniwersytecie w Fryburgu w Brysgowii, występuje po dziesięciolecie milczenia z wielkiem dziełem studiów i prac swoich filozoficznych, któremu dał tytuł: Panteon wiedzy ludzkiej. Dzieło obszernie w trzech tomach po 40 arkuszy druku, którego nakład wzięła na siebie księgarnia J. K. Zupańskiego w Poznaniu, a korekty podjął się podpisany.

Nie jest to encyklopedia nauk filozoficznych, na podobieństwo Heglowskiej, jaką poznałmy w pięknie przedstawianym polskim dr. Józefa Kremera, lecz jest encyklopedia wszystkich nauk, a zatem kalkowitwą wiedzy ludzkiej, w jeden nadobny i przejrzysty całość ujęta, dająca streszczenie, a jednak jasne i dokładne wyobrażenie, nie tylko o głównych działach umiejętności, których przedmiotem jest Bóg, natura i człowiek, w najzupełniejszą ich rozwoju; ale i o każdej nauce w szczególności. Nie posiada nie podobnego, nie powiem literatury polska, ale żadne inne piśmiennictwo. Jest to najpiękniejsza, ale za to i najlepsza praca Trentowskiego, owoc długoletnich badań, opartych na tych samych zasadach filozofii, z jakimi autor filozofii nowoczesnej wystąpił.

Jeżeli jasność i zrozumiałość wykładu, czystość, jedność i potoczność stylu, wzniosłość myśli i poetyczność świetnych obrazów, znamionami dawniejsze pisma naszego autora, to te same przymioty odznaczają i niniejszą świeżą jego pracę, celującą gruntownością obróbienia przedmiotu i niesłychanym bogactwem materiału. Dzieło to przystępne i łatwe do zrozumienia dla każdego, który ogólnie naukowe odebrał wykształcenie, nie tylko takowe uzupełnia i udukladnia, ale co jest rzeczą godną, daje mu jasny pogląd na jedność i łączność wszystkich nauk między sobą, staowiących jakby jedno, w coraz nowo konary rosnące się drzewo wiedzy ludzkiej. Jest to drzewo wiedzy dobrego i złego, pełne cudnego owocu, po którego spożyciu, nie zamkną się za nami bramy raju, jak ongi w kosmogonii mozeszowej, ale się i owszem dla nas otworzą, i stanie przed nami rozwieltony tyśmiec światła nadobnych panteon wiedzy ludzkiej.

W dzisiejszych czasach ostudzonego dla poważniejszych badań naukowych interesu, gdzie tak z rzadka pojawia się u nas dzieło z dziedzin umiejętności ścisłych, praca naszego autora sposobną jest obudzić na nowo zamiłowanie do nauk i powszechniejsze zajęcie się piśmami tego rodzaju, bo daje poznać ich znaczenie, ich szczytność i bujność, ich urok i urok; bo rozlewa błogie światło prawdy i wiedzy, nie rażące przytek, ale rozwielcające nam rozległe regiony ducha, w jasności przystępnej nawet dla nieumiejętnej oka.

Panu Zupańskiemu, który niebawem z prosektem Pantheonu wystąpi, należy się niezaprzeczenie wdzięczność, że nabył dzieło takich rozmiarów i podjął się jego wydawnictwa, a na wzięcie, że publiczność polska pospieszy z przedpłatą, aby przedsięwzięcie tak kosztowne umożliwić.

Dr. Karol Libelt.

Pan Karol Forster, znany z swych zasług około oświaty ludowej, wydał w tych dniach XIII i XIV książeckę doświadczenia ludu polskiego, Wieś uboga i rozprawę o oświacie ludowej. XIV książecka obejmuje: Wieś w stanie pomyślnym, Wybór stanu i Cześć kobiecie. Obie te książeckie są napisane w formie jasnej, zrozumiałej, dla każdego zatem przystępnej; treść jest, jak w wszystkich tego rodzaju piśmiskach p. Forstera, pouczająca i budująca, tak, że je miało możemy zalecić klasom pracującym i tym, którzy się u nas zajmują bliżej oświatą ludu. — Przy tej sposobności donosimy, że w listopadzie wyjdą z druku tego autora dzieła Wspomnienie z Paryża i Powrót do porządku.

Przybyli do Poznania dnia 1 października. BAZAR. Hr. Węsiersko-Kwilecki z Wroblewa, hr. Raczyński z Rogalina, hr. Potworowska z Przysięki niem., Stableski z Słachczina, Chranzowski z żoną z Obiecanowa. HOTEL DU NORD. Fiebert z Lwowa. HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Hr. Arco z żoną z Wrączyzna, Unruh z Legiewnik. MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Treskow z Wierzonki, hr. Pfeil z Berlina. POD CZARNYM ORZEŁEM. Pani Boniarska z Wągrówca, Speichert z żoną z Zborówka. TILSNERA HOTEL GARNI. Kmiński z Wojkowa, Steinert z Wrocławia.

Wiadomości giełdowa.

Giełda warszawska, 1 października. Giełda walorów bez obrotu. Żyto na jesień 49, paźdz. 49, paźdz. listop. 47 1/2, listop. 47 tal. plac.

Orowita (bez obrotu) na październ. 16 1/2, listop. 15 1/2, grudz. 15 1/2 tal. pl.

Giełda berlińska, 30 września. Usposobienie giełdy było dzisiaj słabe i bez ochoty do zawierania interesów; obrót był ograniczony. Walory pruskie: Dobl. pozyczk. pstwa (4 1/2%) 97 plac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 102 1/2 plac. Obl. pstwa (4 1/2%) 51 1/2 plac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (5 1/2%) 118 1/2 plac. List. zastaw. Zach.-prusk. (3 1/2%) 76 1/2 plac. dło (4%) 82 1/2 plac. dło (4 1/2%) 90 1/2 plac. Pozn. nowe (4%) 81 plac. List. rent. Pozn. (4%) 88 plac. Prusk. (4%) 88 1/2 plac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 50 plac. Poż. narod. (5%) 53 1/2 plac. Austr. z roku 1854 (4%) 68 plac. Austr. kredyt. z r. 1858 81 plac. Lony z r. 1860 (5%) 113 plac. Lony z r. 1864 (4 1/2%) 54 plac. Poż. w srebr. z r. 1864 (5%) 59 1/2 plac. Rosyjsk. pozyczk. prem. z roku 1864 (5%) 116 1/2 plac. Rosyjsk. polsk.-obl. skarb. (4%) 66 1/2 plac. Polsk. cetera. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91 1/2 plac. Dół cząstki po 500 złp. (4%) 97 1/2 plac. Polsk. listy zast. 5 em. w rs. (4%) 65 1/2 plac. Listy likw. 5 1/2 plac. Włosk. listy zast. (5%) 51 1/2 plac. Amer. poz. (6%) 76 1/2 plac. Polk.-obl. skarb. (4%) 66 1/2 plac. Amer. poz. (6%) 76 1/2 plac. Austr. franc. 148-79 1/2 plac. Warszaw.-wied. 58 plac. Banki lit. Austr. kred. lomb. 89 1/2 plac. on. Pozn. prow. 100 plac. Słask. stow. bank. (4%) 116 1/2 plac. on. Certyf. nip. Hübnera (4 1/2%) 100 1/2 plac. Hansem. (4 1/2%) 89 plac. on. Henkel (4 1/2%) 90 plac. Meining. (4 1/2%) 86 plac.

Pszenica: 2100 funt. w mieście 72-84 tal.; 2000 funt. na wrzes. — wrzes. paźdz. 67, paźdz.-listop. 64 1/2-74, listop.-grudz. 63 placono kwiec.-maj 64 tal. zadano. Żyto: 2000 funt. w mieście 54-60 tal.; nowe 56 1/2-57 1/2 tal.; na wrzes. i wrzes.-paźdz. 56 1/2-57-56 1/2, paźdz.-listop. 54 1/2-55-54 1/2, listop.-grudz. 53-52 1/2-52 1/2, na wiosnę 52-51 1/2 tal. plac. Ję-

